

Brenna: Krzyż Zakochanych wróci na szlak

Data publikacji: 24.05.2017 18:00

Po ponad półrocznej przerwie w Brennej na szlak wspomnień wraca Krzyża Zakochanych. Został gruntownie odrestaurowany.

Krzyż zakochanych to jeden ze strażników historii w Brennej, stał na tzw. Szlaku Wspomnień pod Bukowym Groniem. Obok krzyża znajdują się postaci Matki Boskiej i Św. Jana. Krzyż wymagał konserwacji, dlatego ponad pół roku temu został zdemontowany. Już wkrótce jednak, 10 czerwca powróci na swoje miejsce na szlaku.

Program odsłonięcia krzyża po restauracji:

9:00 - zbiórka przy kościele na Lachach, ul. Bukowa 107, 43-438 Brenna,

9:10 - Wymarsz pochodu (trasa: Lachy Górne, Szlak Zakochanych, Krzyż Zakochanych),

10:30 - Oficjalne odsłonięcie odrestaurowanego Krzyża Zakochanych.

W pochodzie uczestniczyć będą: delegacje z urzędów w Gminy Brenna oraz Bystrzycy, Dziecięcy Zespół Regionalny „Mała Brenna”, Kapela „Maliniorze”, o historii miejsca opowie Wojtek Grajewski.

Historia Krzyża Zakochanych autor tekstu: Dorota Greń-Grajewska

Wokół Krzyża Zakochanych w ciągu ponad 80 lat od jego powstania, narosło sporo hipotez i legend. Dotyczą one zarówno autora rzeźby, jak i genealogii powstania. Krzyż miał powstać w miejscu ostatniego spotkania zakochanych: bogatej bielszczanki – Elizy i młodego chłopaka – Artura. Pisząc tekst, byłam przekonana, że krzyż wątpliwości wzbudzać już nie będzie i wielkich tajemnic już nie skrywa. A jednak...

Historia opowiedziana wspomnieniami

O Krzyżu Zakochanych swoimi wspomnieniami podzielił się mieszkaniec Brennej – Franciszek Waliczek. Zapewniając o dobrej pamięci, przypomina fundatorkę Krzyża, która miała mu opowiedzieć prawdziwą historię rzeźby. Eliza po wojnie jeszcze kilkakrotnie przyjechała do Brennej, między innymi w 1960 r., kiedy to miała odwiedzić Panią Marię Kostkę, zwaną wśród mieszkańców Kostkulą (krawcową), mieszkającą pod Bukowym Groniem, wówczas też poznał ją Pan Waliczek, który miał usłyszeć z jej ust wspomnienie wydarzeń sprzed prawie 30 lat...

Eliza, zamawiając krzyż u rzeźbiarza mogła mieć około 20 lat, należała do majątnej mieszczańskiej rodziny, która prowadziła karczmę i sklep w Bielsku. Natomiast Artur, pochodzenia żydowskiego, rozwoził po mieście pieczywo, tak mieli się poznać przyszli kochankowie. Na związek nie zgadzała się rodzina Elizy, uważając go za mezalians. Dziewczyna uległa woli rodziców, w miejscu ostatniego spotkania z ukochanym kazała postawić krzyż, który zamówiła u miejscowego rzeźbiarza Pawła Jaworskiego z Brennej. Eliza po kłótni z rodziną pojechała do wujka do Austrii, do miejscowości oddalonej 20 km od Wiednia. Rodzice i brat zginęli w czasie wojny. Z Arturem od ostatniego spotkania w Brennej nie miała żadnego kontaktu, być może również zginął podczas wojennej zawieruchy.

Krzyż na miejsce, pod Bukowy Groń wieźli wozem Holeksowie „od Stasioka”, którym towarzyszył sam autor rzeźby i Eliza. Przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela mieli przystanąć, aby ksiądz proboszcz Rudolf Juroszek mógł poświęcić krzyż. Głęboki dół, gdzie umieszczono rzeźbę wykopał Brodocz, mieszkający niedaleko miejsca, gdzie obecnie znajduje się rzeźba. Na dole krzyża, mającego około 8 – 10 m, było wyryte nazwisko artysty – Jaworskiego. Wówczas krzyż nie był malowany, jedynie czymś zakonserwowany, wkopany bezpośrednio w ziemię, daszek nad nim był drewniany bez obicia blachą. Postać Elizy i kontekst dotyczący krzyża zostały przez Pana Franciszka zarysowane z wieloma nowymi szczegółami, uzupełniającymi wcześniejszą wypowiedź Pani Stefanii Jaworskiej. Obie wersje się dopełniają, nie wykluczają, co może nas umocnić w przekonaniu o prawdziwości historii Elizy Dworzak. Wokół osoby fundatorki krzyża narosło sporo opowieści i różnych legend, co w rezultacie zostało wyjaśnione. Z kolei fakt

autorstwa rzeźby, który wydawał się bezspreczny, został poddany w wątpliwość.

Ręka rzeźbiarza

W kronice parafialnej jako autor krzyża figuruje Jan Wałach. Artysta urodził się 8 sierpnia 1884 r. w Istebnej na Andziałówce. Po ukończeniu Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie uczył się w Zespole Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, później studiował w Krakowie w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie poznał Ludwika Konarzewskiego. Zajmował się przede wszystkim malarstwem, rysunkiem, grafiką i rzeźbą.

Wersja, że Jan Wałach jest autorem Krzyża Zakochanych została odrzucona, a adnotacja w kronice parafialnej uznawana jest za pomyłkę kronikarza, który mógł pomylić dwóch istebniańskich artystów. Nigdzie, poza kroniką, informacja o Wałachu, będącym autorem Krzyża Zakochanych się nie pojawia, ani w dokumentach, ani też w opowieściach mieszkańców.

Natomiast obecnie uważa się, iż autorem krzyża jest inny istebniański artysta. Trudno określić moment, od kiedy uważa się, że rzeźba stojąca pod Bukowym Groniem jest autorstwa Ludwika Konarzewskiego. Jednak w obecnych dokumentach podaje się tę informację jako fakt bezspreczny.

Kim był wobec tego Konarzewski? Ludwik Konarzewski urodził się 18 sierpnia 1885 r. W 1904 r. wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, skąd rok później, na skutek wydarzeń narodowych, musiał uciekać. Otrzymując list polecający od Wyczółkowskich, udał się do Krakowa do Akademii Sztuk Pięknych. W Krakowie studiował z Janem Wałachem, który zaprosił go na swoje wesele. Tam poznał swoją przyszłą żonę, siostrę młodego pana, która związała młodego artystę z Istebną już na stałe. Na Buczniku w Istebnej zajmował się pracą artystyczno-pedagogiczną, założył pracownię, muzeum i szkołę plastyczną, gdzie uczono rzeźby, malarstwa oraz ceramiki. Pracownia wykonywała prace wchodzące w zakres sztuki kościelnej, a mianowicie: ołtarze, ambony, stacje drogi krzyżowej, malowanie kościołów i obrazów, artystyczne wyposażenia kościołów.

Iwona Konarzewska, wnuczka Ludwika, opiekunka spuścizny dziadka, twierdzi, że krzyż został wykonany w istebniańskiej pracowni, jednak cechy charakterystyczne rzeźby poddają w wątpliwość pełne autorstwo Konarzewskiego. Zdaniem Iwony Konarzewskiej krzyż mogli w części lub całości wykonać uczniowie-rzeźbiarze w pracowni na Buczniku. Co wydaje się oczywiste. Sam Konarzewski nie byłby w stanie sprostać wszystkim zamówieniom. Artysta był przede wszystkim projektantem rzeźb, za ich wykonanie w głównej mierze odpowiadali jego uczniowie. Skąd Eliza miałaby dowiedzieć się o Konarzewskim? Podobno rzeźbiarz chodził od jednej do drugiej miejscowości i zbierał zamówienia. Mógł również dotrzeć do Brennej i Bielska, do mającej rodziny Elizy. Wielu starszych mieszkańców Brennej zapewnia, że dawniej o Konarzewskim w domach nie słyszeli, postać ta była im obca. Nazwisko w świadomości brenniaków miało pojawić się w ostatnich latach.

Trzecią osobą, którą wymienia się wśród możliwych autorów rzeźby jest Paweł Jaworski, o tym przekonuje Pan Franciszek Waliczek, o tym też informował w 1998 r. Wiktor HOLEKSA. Paweł Jaworski urodził się 20 maja 1894 r. w Brennej. W 1912 r. rozpoczął naukę w Zespole Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Wybuch I wojny światowej przerwał jego naukę, Paweł został wysłany na front. W 1921 wrócił do Brennej i rozpoczął pracę w fabryce mebli giętkich w Jasienicy, następnie przeniósł się do warsztatu stolarskiego w Skoczowie. Rzeźbił na zamówienie, głównie letników przybywających do Brennej na wypoczynek. Początkowo tworzył przede wszystkim rzeźby sakralne, z czasem uwaga artysty skierowana została na motywy ludowe, pasterskie i przyrodnicze. Paweł Jaworski był w Brennej znanym rzeźbiarzem. Czy jest możliwe, że był autorem Krzyża Zakochanych? Oczywiście, że tak. W latach 30 mieszkał już w Brennej, a wśród mieszkańców znany był jako „rzeźbiorz”. Być może Eliza, chcąc ufundować symbol rozstania z ukochanym, jednocześnie unikając rozgłosu i zaangażowania rodziców, zapytała o radę mieszkańców Brennej, a ci skierowali ją do jednego znanego im rzeźbiarza, do Pawła Jaworskiego.

Trudno opierać się na relacjach i zapewnieniach osób nie związanych bezpośrednio z powstaniem rzeźby. Gdy pojawiają się informacje wykluczające, ciężko jednoznacznie zdecydować o prawdziwości jednej z hipotez, a o zakłamaniu innej, opierając się wyłącznie na przekazie ustnym. Być może odpowiedź da sama rzeźba? Każdy artysta tworzy dzieła w swoistym dla siebie stylu. Cechy charakterystyczne wyrzeźbionej postaci – wygląd dłoni, wyraz twarzy, układ stóp..., może dla wprawionego oka konserwatora, historyka sztuki wiele powiedzieć. Porównanie pozostawionych przez artystów rzeźb z Krzyżem Zakochanych, może być kluczowe i rozjaśniające być może już ostatnią tajemnicę krzyża spod Bukowego Gronia.

Opieka brenniaków

Jak cenna dla naszej lokalnej społeczności jest ta drewniana rzeźba świadczy grono brenniaków, którzy na przestrzeni kilkudziesięciu lat walczyli o to, aby Krzyż Zakochanych przetrwał. Rzeźba stojąca na skraju lasu,

narażona na szkodliwe warunki atmosferyczne- opady, deszczu, śniegu, mróz i wilgoć, wraz z upływającym czasem coraz bardziej niszczała. Widząc to, zatroskani mieszkańcy Brennej, sami, nieraz nie mając ani odpowiednich materiałów, ani umiejętności opiekowali się krzyżem najlepiej jak tylko umieli. Wykonali blaszany daszek, mający być osłoną przed deszczem, betonową podstawę, dzięki czemu rzeźba została wzmocniona, a także zainstalowali podparcia, które zapobiegły jej zwaleniu. W roku 1969 krzyż został odnowiony przez Wiktora Holeksę, Ludwika Holeksę i Jana Mędrka. Kolejną renowacją miała miejsce w 1999 roku i dokonali jej: Paweł Pilch (Piliszek), mający wykonać blaszany dach, Paweł Ferfecki, Józef Pasterny, Stanisław Gamrot, Stanisław Gaszczyk i Karol Herzyk. Kolejne lata to troska Urszuli Greń i jej męża Dominka, którzy obiecując Marii Kostce (Kostkuli) opiekę nad rzeźbą, słowa dotrzymali, nie tylko poprzez pamięć o rzeźbie, ale także naprawianie zniszczeń, które dokonał czas. Podczas jednej z takich napraw pomagał Kazimierz Kawik, który zapewnił transport i ofiarował farbę na pomalowanie drzewa krzyżowego. Być może osób dbających o Krzyż Zakochanych jest znacznie więcej, być może również historii z nim związanych krąży wśród mieszkańców sporo.

red./mat.pras.